

Tomaszewski, Jerzy

"Dilemy Karola Sidora", Lubica
Kázmerová, Milan Katuninec, Bratislava
2006 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 98/4, 622-624

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Lubica K á z m e r o v á, Milan K a t u n i n e c, *Dilemy Karola Sidora*, Kalligram, Bratislava 2006, s. 199.

Nazwisko Karola Sidora nic nie powie większości polskich czytelników, nawet wielu historykom, choć przed 1939 r. bywał wielokrotnie w Polsce, przyjmowali go znani politycy, także minister Józef Beck. Zaliczano go do grona młodych radykałów Słowackiej Ludowej Partii Hlinki (w skrócie HSLS), opowiadających się za autonomią, a później za oddzieleniem Słowacji od Czechosłowacji, a także za współpracą z Polską. W Warszawie żywiono wiosną 1938 r. nadzieję, że radykalny nacjonalista, przekonany o przychylności Polski dla Słowacji, w decydującym momencie postawienia przez III Rzeszę ultymatywnych żądań Czechosłowacji, ogłosi niepodległość. Stało się inaczej: Sidor wezwał Słowaków do obrony Republiki. Słowacja okupiła to aneksją wiosek i wzgórz Orawy i Spisza przez Polskę, gdyż dyplomaci obiecywali nienaruszalność granicy jedynie niepodległej Słowacji.

Sidor był następnie ministrem w rządzie okrojonej Czecho-Słowacji, przez krótki czas przewodniczył rządowi autonomicznej Słowacji, odmówił emisariuszom III Rzeszy podjęcia inicjatywy ostatecznego rozbitcia Republiki, a gdy pod brutalną presją Hitlera Słowacja ogłosiła niepodległość — przejściowo został ministrem spraw wewnętrznych, następnie odszedł na honorowe wygnanie jako poseł Republiki Słowackiej przy Watykanie.

Nacjonalizm Sidora oraz rola, jaką odegrał w wewnętrznej polityce słowackiej, wywoływały ostrą krytykę działaczy innych partii, zwłaszcza czeskich, a później także wielu historyków. Inni natomiast wysoko oceniali jego dążenie do suwerenności Słowacji. Autorzy recenzowanej książki, pierwszej rzeczowej analizy koncepcji politycznych Sidora oraz problemów, które musiał rozwiązywać, stanęli przed nietatwym zadaniem. Spór o rolę HSLS, a zwłaszcza ocenę jego przywódców oraz Republiki Słowackiej proklamowanej pod presją III Rzeszy, ma znaczenie dla współczesnej sceny politycznej Słowacji. Sądzę, że zdołali z powodzeniem uniknąć pułapek „polityki historycznej” i przedstawić istotne kwestie związane z biografią Sidora. Nie we wszystkich sprawach jednak mogą się z nimi zgodzić.

Zaletą książki jest ukazanie środowiska, w którym kształtowały się poglądy Sidora, oraz wydarzeń, które wpłynęły na ewolucję jego koncepcji. Urodzony w lipcu 1901 r. w katolickiej rodzinie majstra murarskiego, kształcił się w szkołach węgierskich (słowacki był pomocniczy tylko w szkole elementarnej), lecz w domu mówiono po słowacku i — co ważne — czytano słowacką literaturę oraz czasopismo „Národné noviny”. Proboszczem w jego rodzinnym Ružomberku był od 1905 r. znany później słowacki polityk Andrej Hlinka, pod którego wpływem pozostał do końca życia. Zaangażował się w propagowanie literackiego języka słowackiego w swoim otoczeniu, a po powstaniu Republiki Czechosłowackiej inicjował organizacje słowackiej młodzieży katolickiej. Wraz z Hlinką opowiadał się za autonomią Słowacji, odrzucał oficjalną koncepcję „języka czechosłowackiego”, którego słowacki miał być „gałęzią”. Zarazem przeciwstawiał się wprowadzaniu w Czechosłowacji świeckiej szkoły, a więc oddzieleniu Kościoła od państwa. Szkoda, że autorzy nie wspomnieli, że obrona tradycyjnych uprawnień Kościoła katolickiego przez HSLS wywoływała obawy wśród większości polityków czeskich, a także części słowackich, zwłaszcza zwolenników protestantyzmu. Wkrótce na łamach organu prasowego HSLS, redagowanej przez niego gazety „Slovák”, zaczął krytykować nadmierny — jego zdaniem — napływ Czechów do pracy w instytucjach państwowych w Słowacji, a także inne przejawy wpływów czeskich, widząc w tym zagrożenie dla słowackiego życia narodowego. I tu zabrakło komentarza, że przed 1918 r. inteligencja słowacka była nieliczna, w urzędach oraz wielu przedsiębiorstwach na stanowiskach wymagających wykształcenia fachowego

zatrudniano przede wszystkim Węgrów, toteż wręcz koniecznością było choć częściowe zastąpienie ich przez Czechów. Dopiero rozwój oświaty słowackiej (wkrótce powstał w Bratysławie uniwersytet) spowodował rozwój fachowych kadr słowackich. W 1922 r. kierownictwo „Slováka” objął sympatyk włoskiego faszyzmu Vojtech Tuka, z którym Sidor znalazł się w konflikcie, choć ulegał jego poglądom.

Godne uwagi są sympatie Sidora dla Polski, ujawniające się od młodości. Nie stało temu na przeszkodzie przyłączenie części Spisza i Orawy do Polski, co wielu Słowaków odczuło jako krzywdę. Odwiedził Polskę w 1926 r., pisał o niej z sympatią w „Slováku”. Autorzy uważają, że w pierwszej połowie lat dwudziestych nie było obiektywnych podstaw dla takiej postawy. Sądzą inaczej, przecież Hlinka i inni działacze HSLS wyjechali na konferencję pokojową do Paryża dzięki polskim paszportom (na fałszywe nazwiska) oraz bezpłatnym biletom kolejowym, a następnie w Polsce ukazywało się przez pewien czas pismo zwolenników autonomii Słowacji. Można było w tym dostrzec szansę na polskie wsparcie dla nurtu autonomistycznego. Także panujący w Polsce katolicyzm przemawiał za współpracą. W zamachu majowym widział Sidor ograniczenie demokracji oraz szansę na jedność narodową społeczeństwa polskiego, cenił stypendia polskie dla studentów ze Słowacji. Nawiązał kontakty z prof. Władysławem Semkowiczem oraz senatorem Feliksem Gwiżdżem, działającymi na rzecz zbliżenia polsko-słowackiego, a także usiłującymi szerzyć polską świadomość narodową wśród mieszkańców wiosek po słowackiej stronie granicy, o czym mówił Semkowicz. Autorzy uważają, że Sidor „prawdopodobnie nie uświadamiał sobie znaczenia jego słów ani kulisów polskiej akcji na rzecz zbliżenia oraz uświadamiania” (s. 63). Zapewne tak było rzeczywiście, lecz jest to dowód naiwności politycznej.

Sidor oraz jego żona odegrali w następnych latach istotną rolę w rozwijaniu słowacko-polskich stosunków kulturalnych i popularyzowaniu polskiej kultury wśród Słowaków. Szukaniu polskiego wsparcia na rzecz osiągnięcia autonomii Słowacji nie stała na przeszkodzie nasilająca się współpraca polsko-węgierska.

Sidor nie dostrzegał także, iż nasilające się w drugiej połowie lat trzydziestych, a zwłaszcza od początku 1938 r. polskie wsparcie dla ruchu autonomistycznego zmierzało do osłabienia Czechosłowacji, a nawet jej podziału na dwa państwa. Mało jest prawdopodobne, by nie wiedział o przebiegu rozmowy polskiego konsula w Bratysławie z Hlinką w końcu marca 1938 r., gdy konsul zapewniał o poparciu Polski dla niezależności Słowacji. Autorzy o tym nie wspominają, ani też o wspomnianej na wstępie zachęcie do ogłoszenia niepodległości. Dokumenty polskie świadczą, że Sidor nie orientował się w zamiarach polskich polityków, traktujących HSLS jako instrument osłabiania Czechosłowacji. Nie widział, że zewnętrzne przejawy sympatii dla słowackich autonomistów kryły lekceważenie naiwnych rozmówców, zaś zwolenników Czechosłowacji traktowano jako ludzi bez charakteru, ewentualnie ulegających korzyściom materialnym oferowanym przez Czechów. Wymownie świadczą o tym opinie o politykach słowackich witających delegację rodaków z USA, przejeżdżającą przez Polskę w połowie maja 1938 r. Autorzy piszą o tej delegacji, lecz nie znają zachowanych w Archiwum Akt Nowych bardzo wymownych opinii o Słowakach, zanotowanych na jednym z dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przyznać jednak należy, iż autonomiści znajdowali się w trudnej sytuacji, gdyż otrzymywali poparcie albo w Polsce, albo w III Rzeszy. Sidor był konsekwentnym przeciwnikiem orientacji na Niemcy.

Autorzy, niestety, nazbyt pobieżnie potraktowali stosunek Sidora do kwestii żydowskiej. Doświadczamy się wprawdzie, że w 1937 r. mówił w parlamencie o emigracji Żydów do Birobidżanu, lecz treść jego wypowiedzi pominieli (domagał się emigracji, także do Palestyny). Co więcej, jedynie czytelnik zaznajomiony z dawniejszymi pracami historyków może się zorientować, że za paroma enigmatycznymi zdaniem o „coraz konkretniejszej treści” innych jego wypowiedzi należy dostrzec

jego antysemickie artykuły w „Slováku”. Nie dowiadujemy się także, iż Sidor już na początku grudnia 1938 r. domagał się na posiedzeniu rządu Czecho-Słowacji podjęcia prac nad „rozwiązaniem kwestii żydowskiej”. Konsekwencją tego było powołanie przez rząd autonomicznej Słowacji 23 stycznia 1939 komisji, której Sidor przewodniczył, zwanej komisją Sidora (także komisją żydowską).

Organ ten istniał krótko, po 14 marca nie wznowił pracy. Autorzy piszą jedynie, że jego „działalność dotycząca tzw. rozwiązania kwestii żydowskiej ograniczyła się właśnie do wspomnianej komisji” (s. 116). Pomijają jednak, że komisja w krótkim czasie opracowała pod jego kierownictwem konkretny projekt zawierający określenie, kogo należy uważać za Żyda, które zawody są dla nich zakazane całkowicie, które częściowo, oraz inne ograniczenia wraz z warunkami ich emigracji. Eduard Nižňanský („Židovská komunita na Slovensku medzi československou parlamentnou demokraciou a slovenským štátom v stredo európskom kontexte”, Prešov 1999, s. 28) uzasadnia także tezę, że Sidor traktował dyskryminację prawną wszystkich słowackich Żydów jako zbiorową karę za demonstrację kilkuset osób domagających się w dniu 1 listopada 1938 przyłączenia Bratysławy do Węgier.

Natomiast szerzej autorzy opisują jego późniejsze starania na stanowisku posła w Watykanie, by prezydent Jozef Tiso oraz rząd Republiki Słowackiej uwzględnił interwencje nuncjusza papieskiego w Bratysławie oraz inne wystąpienia dyplomatów papieskich domagających się przerwania deportacji Żydów do obozów zagłady. Bez wątpienia Sidor miał udział w przekazywaniu do Bratysławy informacji, że za formułą deportacji do pracy na wschodzie kryło się mordowanie ofiar. Na posterunku watykańskim Sidor podtrzymywał także stosunki z ambasadorem polskim Kazimierzem Papée.

W sumie książka ukazuje człowieka bez wątpienia zdolnego, głęboko wierzącego katolika i patriotę słowackiego, na którego wywarło wielki wpływ prowincjonalne środowisko, w którym wyra- stał. W działalności politycznej okazał się nacjonalistą, ale z upływem lat radykalizm jego został poważnie złagodzony, zwłaszcza pod wpływem doświadczeń drugiej wojny światowej i współczucia dla ofiar Zagłady. W latach międzywojennych ujawnił polityczną naiwność. Wojna widziana z dyplomatycznego posterunku w Watykanie sprzyjała jednak dojrzewaniu. Skłonny byłbym widzieć w nim przykład charakterystyczny dla wielu innych polityków słowackich, którzy w warunkach panowania węgierskiego z trudem zdobywali wykształcenie, a z jeszcze większymi przeszkodami uzyskiwali szersze spojrzenie na świat. Nie wszyscy jednak przeszli ewolucję podobną do tej, jaką widzimy u Sidora. Autorzy potrafili ukazać dylematy zapowiedziane tytułem, a dzięki temu czytelnik lepiej może zrozumieć sytuację Słowacji po 1918 r.

*Jerzy Tomaszewski
Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
w Kutnie*